30 LAT DLA POLONII
MASS MEDIA LLC
POLSKI EXPRESS
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
No.40(1304) 26 listopada 2026 tygodnik polonijny



SANDRA DRZYMALSKA

BESTSELLER KINOWY W POLSCE

VIOLETTA VILLAS

MATKA DIVA LEGENDA

PICTURE SHOW

19 Frontage Rd. Berlin, CT

6 grudnia, niedziela, 3pm

SPRZEDAŻ BILETÓW:

Polski Express
274 Broad St.,
New Britain CT.
tel. 860-305-8284

Max Mart
104 Broad St.,
New Britain CT.
tel. 860-805-6544

EVEREST AGENCY
213 Broad St.,
New Britain CT.
tel. 860-223-0142

www.mojbilet.com

Cena: $30

KUPUJĄC BILET W PUNKTACH STACJONARNYCH
OSZCZĘDZASZ $5!



Zosia Pawlak serdecznie zaprasza

Tradycyjna 7. Wigilia
w Małej Polsce

Niedziela, 20 grudnia

1 PM – 4 PM

$60 od osoby

Crystal Ballroom
211 Farmington Ave, New Britain, CT

Rezerwację stolików
i sprzedaż biletów

Lucjan Pawlak – (860)670-4955

oraz sklep Max Mart –

104 Broad Street, New Britain, CT – (860) 805 – 6544

Potrawy wigilijne będą podawane do stołów nakrytych białymi obrusami, z siankiem i opłatkami

- zupa grzybowa
- pierogi z kapustą
- pierogi ruskie
- gołąbki z kaszą
- kartofelki zasmażane
- groch z kapustą
- kluski z makiem
- kompot z suszonych owoców

Sprzedaż biletów
do 5 grudnia

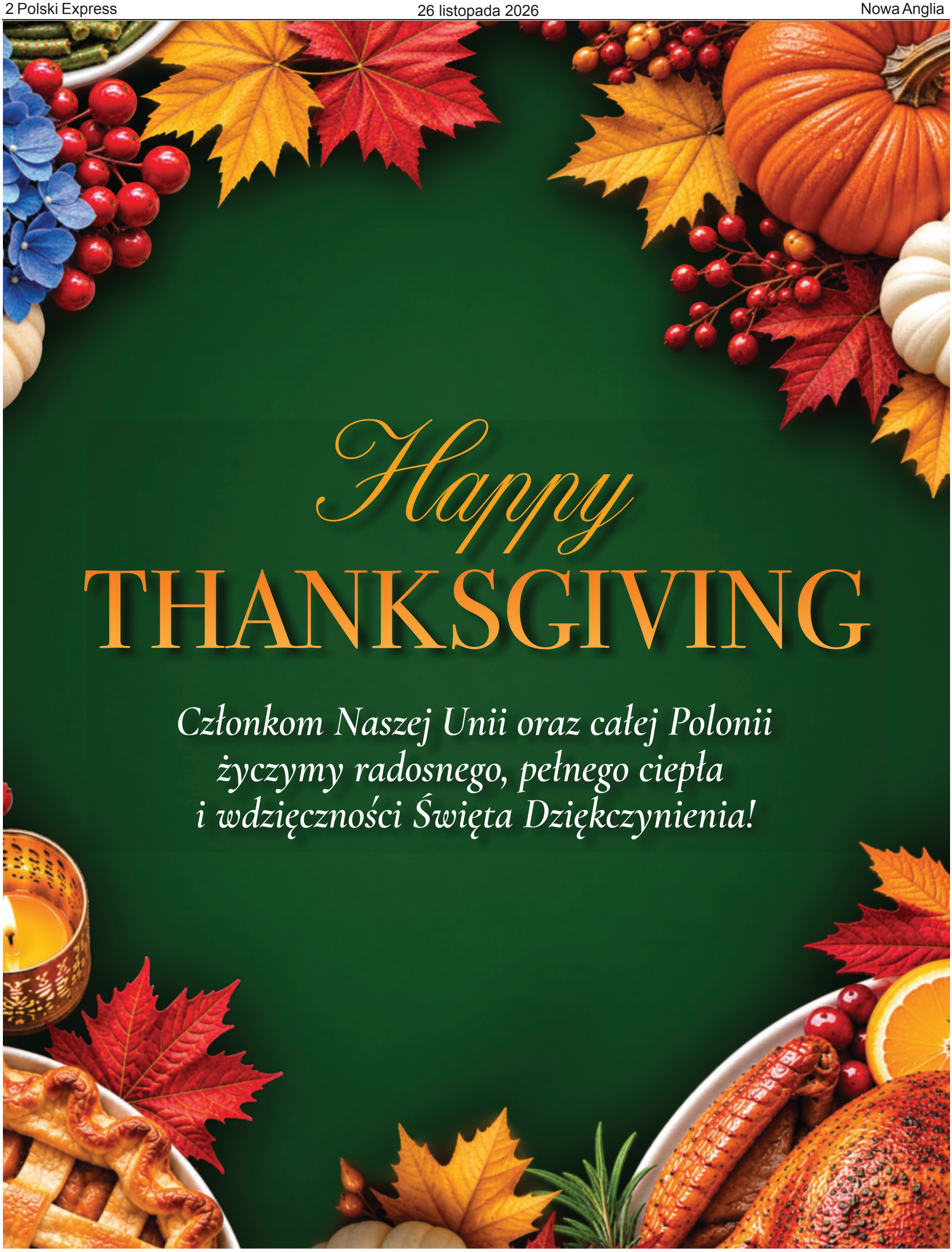

POLISH &SLAVIC FEDERAL CREDIT UNION
50 anniversary 1976 - 2026
1.855.PSFCU.4U (1.855.773.2848)
www.psfcu.com | www.NaszaUnia.com
FIND US ON

KUPNO - SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI | JACKU, DZIĘKUJEMY

za kulturę i profesjonalizm



Jeśli chodzi o coś tak ważnego jak sprzedaż Twojego domu, dobre nazwisko agenta i jego ładne zdjęcie w Internecie – niestety, nie wystarczy...

Myślisz o sprzedaży w domu w Connecticut?
Teraz jest na to czas.
Nie bez powodu prowadzony przeze mnie zespół - od 10 lat jest #1 w Berkshire Hathaway Home Services New England Properties Farmington.
Nikt u nas, w roku 2024, nie sprzedał więcej nieruchomości niż my, a ja osobiście sprzedałem ich więcej niż czołowy indywidualny agent.
Płacisz tyle samo, więc dlaczego nie współpracować z NAJLEPSZYMI?
To po prostu ZDROWY ROZSĄDEK.
Nieruchomości to jedna z największych inwestycji w Twoim życiu - nie ryzykuj.
Porozmawiajmy o Twoich celach związanych z ich kupnem lub sprzedażą.
Ja osobiście zadbam o wszystko.

lider na lokalnym rynku

Jacek Mikołajczyk

(860) 874 - 6646
www. ValleyFineHomes.com
jacekmikolajczyk@bhhsne.com
340 Main Street, Farmington, CT 06032

KOMPLEKSOWA OPIEKA GINEKOLOGICZNA

Physician for Women's Health New Britain Division

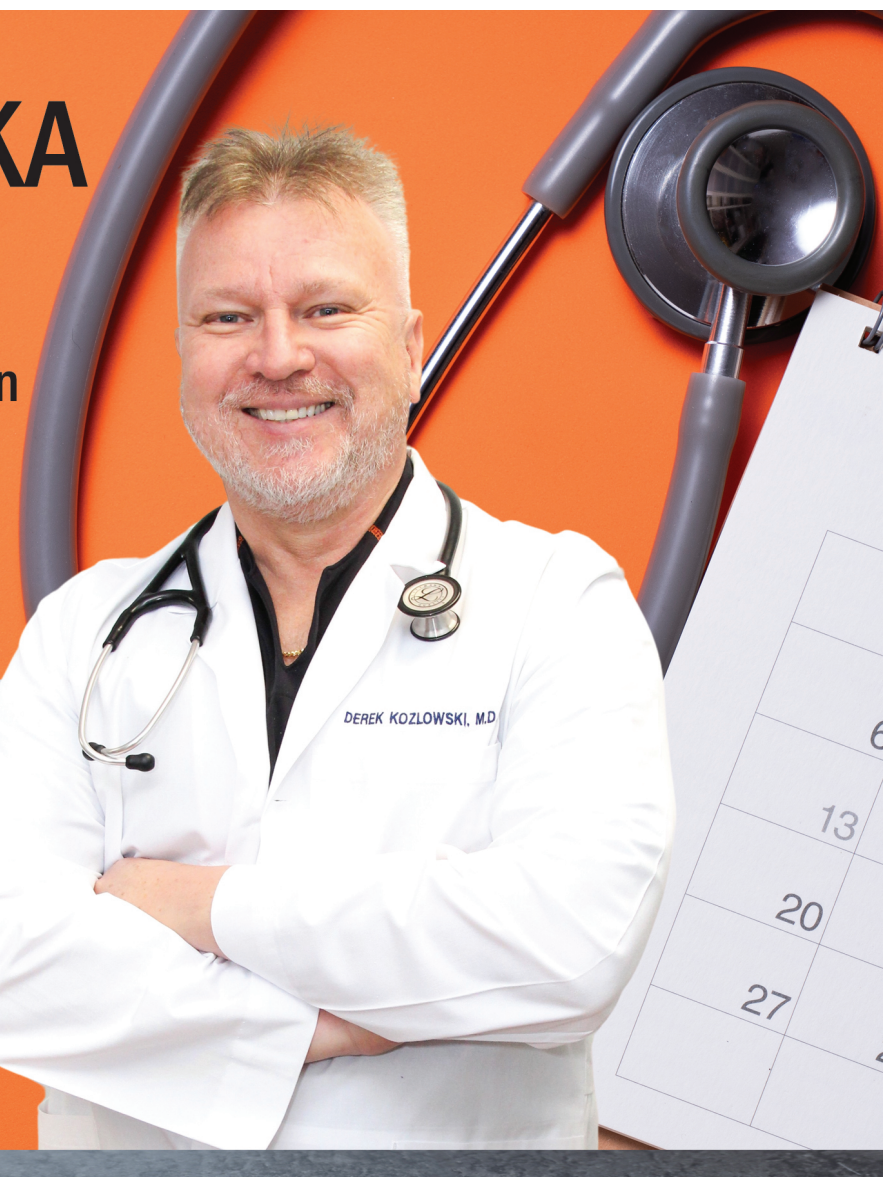

DARIUSZ KOZŁOWSKI M.D

specjalista ginekolog

lekarz i personel mówią po polsku

- najwyższa jakość usług medycznych
- przestronne gabinety zabiegowe
- zawsze dostępne miejsca parkingowe

akceptujemy WSZYSTKIE ubezpieczenia

Nasz gabinet zlokalizowany jest w samym sercu Małej Polski:
ONE GROVE STREET, NEW BRITAIN, CT 06053 (drugie piętro)

(860) 224 - 2447

O tym się mówi w USA

Życie w trybie awaryjnym

Najpierw przestała działać służbowa poczta. Dzień później stanęły samoloty. Potem przyszła kolej na banki, usługi Apple, a wreszcie system komunikacyjny samej Agencji Bezpieczeństwa Narodowego. Przez kilka listopadowych dni można było odnieść wrażenie, że ktoś po kolei wyłącza najważniejsze elementy amerykańskiej gospodarki i administracji. Nic dziwnego, że pojawiły się pytania, czy to seria przypadkowych awarii, czy może próba generalna przed wielkim cyberatakiem na Amerykę.



Na razie amerykańskie służby nie znalazły dowodów na skoordynowane działania hakerów ani ingerencję obcego państwa w funkcjonowanie Stanów Zjednoczonych. W poszczególnych przypadkach przyczynami zakłóceń okazały się błędy oprogramowania, problemy z aktualizacjami i modernizacją tzw. hardware'u. Być może właśnie to mówi o cywilizacji technologicznej więcej niż bardziej sensacyjna narracja o zagranicznych cyberprzestępcach.

Serię incydentów zapoczątkowała 12 listopada awaria usług Microsoft 365. W wielu krajach użytkownicy mieli trudności z dostępem do Outlooka, a zakłócenia objęły również inne narzędzia, w tym Teams. Dla firm i instytucji uzależnionych od poczty elektronicznej, kalendarzy i dokumentów przechowywanych w chmurze oznaczało to dezorganizację codziennej rutyny. Microsoft ustalił, że problemy wynikały z błędu w systemach obsługujących połączenia sieciowe, ujawnionego po wprowadzeniu zmian w infrastrukturze. Przywracanie sprawności usług trwało niemal dobę.

W piątek 13 listopada doszło do znacznie poważniejszych zakłóceń. Federalna Administracja Lotnictwa (FAA) czasowo wstrzymała starty samolotów w całych Stanach Zjednoczonych. Niestabilność systemów telekomunikacyjnych dotknęła 17 z 22 regionalnych centrów kontroli ruchu lotniczego. Sieć przeciążono nadmierną liczbą prób nawiązywania połączeń. Wstępne ustalenia wskazały na problemy związane z pracami modernizacyjnymi, między innymi z instalacją nowego routera w Arkansas. Dokładne okoliczności awarii pozostają do dziś przedmiotem dochodzenia.

Choć wstrzymanie startów trwało niewiele ponad cztery godziny, linie lotnicze odwołały tego dnia około 12,5 tysiąca lotów. FAA podkreśla, że nie wszystkie anulowano bezpośrednio z powodu usterki, samoloty mogły bezpiecznie kontynuować loty, a procedury bezpieczeństwa zadziałały. Mimo to tysiące pasażerów utknęły na lotniskach.

W poniedziałek 16 listopada problemy techniczne pojawiły się w sektorze finansowym. JPMorgan Chase poinformował, że błąd oprogramowania w jego własnej infrastrukturze spowodował opóźnienia części transakcji. Trudności z bankowością internetową zgłaszali również klienci innych dużych banków, między innymi Bank of America i Wells Fargo. Użytkownicy sygnalizowali także problemy z przelewami Zelle, choć operator systemu obsługuje również inne instytucje finansowe.

Tego samego dnia odrębna usterka systemu United Airlines spowodowała opóźnienia około 150 lotów. We wtorek 17 listopada problemy dotknęły Apple. Użytkownicy zgłaszali trudności z logowaniem do iCloud oraz korzystaniem z innych usług, w tym Apple Pay. Firma potwierdziła zakłócenia i wskazała, że spowodowała je wewnętrzna aktualizacja oprogramowania.

Zaniepokojenie wywołały także doniesienia o problemach w niejawnej sieci Agencji Bezpieczeństwa Narodowego (NSA).

Nagromadzenie różnych incydentów w ciągu zaledwie kilku dni niemal natychmiast stało się przedmiotem spekulacji. Pojawiły się podejrzenia, że obce państwa lub zorganizowane grupy cyberprzestępcze testują odporność amerykańskiej infrastruktury. Inni wskazywali, że za problemami infrastrukturalnymi może stać sztuczna inteligencja, której coraz szersze zastosowanie zaczyna wyprzedzać możliwości istniejących systemów.

Podczas przesłuchania w Izbie Reprezentantów 18 listopada dyrektor wywiadu Jay Clayton oświadczył, że służby nie znalazły oznak wspólnego cyberataku ani ingerencji obcego państwa. Podobne stanowisko przedstawił sekretarz stanu Marco Rubio. Przedstawiciele FBI również nie stwierdzili dowodów na celowe działania zewnętrzne, choć podkreślili, że analiza incydentów trwa.



Reakcje administracji nie rozwiały jednak wszystkich wątpliwości. Prezydent Donald Trump stwierdził, że w tak wielkim i skomplikowanym systemie podobne sytuacje po prostu się zdarzają. Sekretarz transportu Sean Duffy zwrócił uwagę na przestarzałą infrastrukturę kontroli ruchu lotniczego, modernizowaną od lat przez kolejne administracje.

Badacz technologii i publicysta Ian Bogost przestrzega przed dopatrywaniem się ukrytych działań w każdym zbiegu okoliczności. W rzeczywistości mediów społecznościowych informacje, przypuszczenia i sensacyjne teorie rozprzestrzeniają się z podobną szybkością. Nie należy lekceważyć zagrożeń cybernetycznych, ale równie niebezpieczne jest zastępowanie faktów domysłami. Brak dowodów na skoordynowany atak nie oznacza, że amerykańska infrastruktura jest wystarczająco odporna. Przeciwnie - ostatnie wydarzenia ujawniają słabości, które potencjalny przeciwnik mógłby kiedyś wykorzystać.

Jest w tym pewna ironia. Od lat przekonywano nas, że cyfryzacja niemal każdej dziedziny życia przyniesie większą wygodę, szybkość i bezpieczeństwo. Dokumenty przechowujemy w chmurze, pieniędzmi zarządzamy przez aplikacje, podróże organizują systemy komputerowe, a urzędy i przedsiębiorstwa coraz bardziej polegają na cyfrowej wymianie informacji.

Dopóki wszystko działa, korzyści są oczywiste. Wystarczy jednak poważniejsza usterka, aby okazało się, że wiele instytucji nie dysponuje procedurami pozwalającymi na dalsze funkcjonowanie. Nie chodzi wyłącznie o niedostępną pocztę czy opóźniony samolot. Szpitale korzystają z elektronicznej dokumentacji medycznej i systemów organizujących leczenie. Energetyka, wodociągi, transport i telekomunikacja opierają się na rozbudowanej automatyce. W tych dziedzinach długotrwała awaria mogłaby zagrozić nie tylko gospodarce, lecz także zdrowiu i bezpieczeństwu ludzi.

Problem pogłębia koncentracja usług w rękach niewielkiej liczby dostawców technologii. Coraz więcej firm, urzędów i instytucji korzysta z tych samych platform, centrów danych i rozwiązań sieciowych. To ekonomicznie uzasadnione, ale zwiększa ryzyko, że awaria jednego dostawcy dotknie jednocześnie wielu jego klientów. Listopadowe incydenty nie były jedną taką awarią, lecz pokazały różne oblicza tego samego zjawiska - uzależnienia gospodarki od sprawnego działania infrastruktury cyfrowej.

Nie jest to argument przeciw technologii ani sztucznej inteligencji. Trudno wyobrazić sobie współczesny świat bez ich osiągnięć. Powinniśmy jednak przywiązywać większą wagę do rozwiązań, które w pogoni za wydajnością najłatwiej zaniedbać: niezależnych systemów rezerwowych, dokładnego testowania aktualizacji, sprawdzonych procedur awaryjnych i utrzymywania kompetentnych zespołów technicznych.

Wszystko to kosztuje, a inwestycje w zabezpieczenia nie przynoszą tak widowiskowych rezultatów jak kolejne innowacje. Najłatwiej więc oszczędzać na rozwiązaniach, których skuteczność polega na tym, że na co dzień nie musimy z nich korzystać. Ich prawdziwą wartość odkrywamy dopiero w chwili awarii.

Nie wiemy, czy najbliższe miesiące przyniosą poważny, skoordynowany cyberatak na amerykańską infrastrukturę. Ostatnie wydarzenia nie dowodzą również, że Stany Zjednoczone znalazły się na skraju technologicznego paraliżu. Pokazują jednak coś równie istotnego: do poważnych zakłóceń funkcjonowania państwa i gospodarki nie potrzeba wcale wrogiego mocarstwa ani wyrafinowanej operacji hakerskiej. Czasem wystarczy błąd oprogramowania, przestarzałe urządzenie lub nieudana aktualizacja.

Przez lata martwiliśmy się, że nie wszyscy mają dostęp do internetu i nowoczesnych technologii. Dziś coraz częściej powinniśmy zastanawiać się nad czymś odwrotnym: czy potrafimy jeszcze funkcjonować, kiedy ten dostęp nagle tracimy.

Uwierzyliśmy, że dzięki technologii możemy kontrolować niemal wszystko. Listopadowe awarie przypomniały nam, jak niewiele trzeba, abyśmy sami utracili kontrolę. I w tym tkwi największy paradoks naszej cyfrowej cywilizacji: im więcej spraw powierzamy komputerom, tym mniej jesteśmy przygotowani na chwilę, w której przestaną działać.

Tomasz Deptuła (DZ)

Kurs dolara w NBP z dnia 24 listopada br.

KUPNO	SPRZEDAŻ
4,0269	4,1083

O tym się mówi w USA

Trump opublikował grafikę z Putinem i podpisem „Mój przyjaciel”

Jak donosi PAP, prezydent Donald Trump opublikował w sobotę w serwisie społecznościowym Truth Social serię zdjęć z niedawnej wizyty w Chinach. Jedna z opublikowanych grafik przedstawia Trumpa z przywódcą Rosji Władimirem Putinem. Dołączono do niej podpis: „Mój przyjaciel”.



Trump nazwał też Putina swoim przyjacielem, gdy spotkał się z nim w czwartek na marginesie szczytu Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku (APEC) w chińskim Shenzhen.

Opublikowaną w sobotę przez Trumpa grafikę przedstawiającą jego powitanie z Putinem udostępnił na swoim profilu wysłannik rosyjskiego przywódcy Kirił Dmitrijew.

Trump opublikował również na swojej platformie społecznościowej m.in. grafikę z witającym go przywódcą Chin Xi Jinpingiem. Ją też opatrzono podpisem „Przyjaciele”.

Wśród opublikowanych obrazków jest też zestawienie zdjęcia Józefa Stalina, Franklina Delano Roosevelta i Winstona Churchilla z konferencji teherańskiej oraz fotografii przedstawiającej Trumpa, Putina i Xi. Grafikę podpisano: „Mocarstwa. 1945, 2026”.

W piątek Trump, pytany o to, czy uważa Putina za przyjaciela Ameryki, powiedział, że nie będzie przesądzał, czy jest przyjacielem Ameryki, ale zaznaczył, że łączą ich „fantastyczne” relacje osobiste. Podkreślił, że od dawna ma do czynienia z Putinem i podczas afery dotyczącej powiązań jego otoczenia z Rosją Putin był „bardzo miły”. - Uważam go za kogoś, z kim mam bardzo dobre relacje i to naprawdę bardzo dobre. Ma mnóstwo broni jądrowej. Jest drugi po nas w arsenale nuklearnym - powiedział. - Ma teraz ciężki okres, bo toczy wojnę, która powinna trwać jeden dzień, a trwa już pięć lat i ginie wiele osób - dodał. Krytykował przy tym „głupich ludzi”, którzy krytykują jego dobre relacje z rosyjskim przywódcą.

Kevin McCallister powraca! Macaulay Culkin ponownie zagra w nowym „Home Alone”

Jedna z najbardziej uwielbianych świątecznych komedii doczeka się kolejnej kontynuacji. Macaulay Culkin ponownie wcieli się w Kevina McCallistera w nowym filmie Disneya z serii „Kevin sam w domu”. Tym razem widzowie zobaczą dorosłego już bohatera, a za scenariusz i produkcję odpowiadać będą Seth Rogen i Evan Goldberg.





WYCIECZKI Z MARION

NEW YORK

5 grudnia - sobota
6 grudnia - niedziela
12 grudnia - sobota
Świąteczne zakupy w 2 różnych miejscach
– wyjątkowo atrakcyjne ceny, olbrzymi wybór towarów
Bożonarodzeniowe Światła
– podczas wycieczki obejrzymy świątecznie przystrojony i oświetlony Nowy Jork.
W programie:
9/11 Memorial, Central Park,
5th Aleja, Katedra Św. Patryka, Chinatown,
Rockefeller Center, Time Square, Broadway
Wyjazd New Britain 9:30am

SPECJALNA OFERTA
$99.00
Oferujemy najniższe ceny!

BILETY
One Travel :113 Broad St. New Britain - (860) 827-1244 | Irena – (860) 502 - 4459
Marion: kontakt wyłącznie w j. angielskim – (860) 620-7126

Powrót Kevina po ponad trzech dekadach

Informację o przygotowaniach do nowej części kultowej serii potwierdziła stacja NBC News, powołując się na osobę zaznajomioną z projektem. Macaulay Culkin powróci do roli, która przyniosła mu międzynarodową sławę na początku lat 90-tych. Aktor po raz ostatni zagrał Kevina McCallistera w 1992 roku w filmie „Kevin sam w Nowym Jorku”, będącym kontynuacją przeboju „Kevin sam w domu”. Nie wystąpił natomiast w żadnej z czterech kolejnych produkcji należących do tej serii.

Nowy film pokaże dorosłego Kevina, jednak szczegóły fabuły pozostają tajemnicą. Nie wiadomo również, gdzie będzie rozgrywać się akcja ani czy twórcy zdecydują się na powrót do miejsc znanych z oryginalnej produkcji.

Seth Rogen i Evan Goldberg przygotują nowy film

Za napisanie scenariusza i produkcję nowej odsłony odpowiadać będą Seth Rogen i Evan Goldberg, znani z wieloletniej współpracy przy hollywoodzkich komediach. Projekt powstaje dla Disneya.

Powrót Macaulaya Culkina może być szczególnie atrakcyjny dla widzów, którzy dorastali z pierwszymi częściami serii. Oryginalny film, którego akcja rozgrywała się w rejonie Chicago, od lat pozostaje jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli Bożego Narodzenia.

Słynny dom w Winnetce odzyskuje filmowy wygląd

Wiadomość o nowej produkcji pojawia się w czasie renowacji słynnego domu McCallisterów, znajdującego się pod adresem 671 Lincoln Ave. w Winnetce, na północnych przedmieściach Chicago. Prace rozpoczęły się w grudniu 2025 roku. Ich celem jest przywrócenie rezydencji wyglądu znanego z filmu, w tym charakterystycznej atmosfery rodzinnego domu, którą zapamiętali widzowie.

Scott Price, kierownik projektu renowacji, wyjaśniał, że właścicielom zależy na odtworzeniu ciepła i wyjątkowego klimatu oryginalnej produkcji. Przed rozpoczęciem prac zdjęcia przebudowanych wnętrz domu wywołały w mediach społecznościowych falę krytyki ze strony fanów filmu.

Rezydencja została sprzedana na początku 2025 roku za 5,5 miliona dolarów, czyli o 250 tysięcy dolarów więcej niż wynosiła cena wywoławcza. Nowy właściciel sfinansował jej renowację.

Czy Chicago ponownie pojawi się na ekranie?

Dom w Winnetce nie był jedyną lokalizacją w rejonie Chicago wykorzystaną podczas realizacji oryginalnego filmu. Dlatego powrót Kevina McCallistera rodzi pytania o ewentualne ponowne wykorzystanie charakterystycznych miejsc związanych z pierwszą częścią serii.

Na razie twórcy nie potwierdzili, czy słynna rezydencja lub inne lokalizacje z okolic Chicago pojawią się w nowej produkcji. Nie ogłoszono również daty premiery. Jedno jest jednak pewne - powrót Macaulaya Culkina do roli Kevina po ponad 30 latach będzie jednym z najbardziej wyczekiwanych wydarzeń dla miłośników świątecznego kina.

(AP/Deon)

O tym się mówi w USA

Nie masz drobnych? Trump podpisał ustawę o zaokrąglaniu płatności gotówkowych

Prezydent Donald Trump podpisał w piątek ustawę Common Cents Act, która pozwala amerykańskim sklepom zaokrąglać płatności gotówkowe do najbliższych 5 centów. Nowe przepisy mają ułatwić rozliczenia w związku ze stopniowym wycofywaniem jednocentówek z obiegu i zakończeniem ich produkcji. Rozwiązanie zapewnia również przedsiębiorcom ochronę prawną w sytuacjach, gdy nie mogą wydać dokładnej reszty.



Nowe zasady płatności gotówką

Zgodnie z ustawą sprzedawcy mogą zaokrąglać końcową kwotę transakcji gotówkowej w górę lub w dół do najbliższej wielokrotności 5 centów. Zasada będzie stosowana w sytuacjach, gdy wydanie dokładnej reszty nie jest możliwe z powodu braku jednocentowych monet.

Przykładowo, jeśli rachunek po doliczeniu podatku wynosi 10,02 dolara, kwota płatności może zostać obniżona do 10 dolarów. Natomiast przy należności wynoszącej 10,04 dolara klient zapłaci 10,05 dolara. Zaokrąglenia mogą więc działać zarówno na korzyść kupującego, jak i sprzedawcy.

Przedsiębiorcy zyskali ochronę przed pozwami

Przed wejściem nowych przepisów w życie właściciele sklepów mogli być narażeni na pozwy sądowe za niewydanie dokładnej reszty, nawet jeśli zaokrąglali należność na korzyść klienta. Brak jednolitych federalnych zasad powodował niepewność wśród przedsiębiorców, szczególnie po zakończeniu produkcji jednocentówek.

Ustawa Common Cents Act ustanawia jasne standardy postępowania przy rozliczaniu transakcji gotówkowych. Dzięki temu sprzedawcy mogą stosować zaokrąglenia zgodnie z prawem, bez obawy o konsekwencje wynikające z braku najmniejszych monet.

Branża handlowa zadowolona z decyzji Trumpa

Przyjęcie ustawy zostało pozytywnie ocenione przez organizacje reprezentujące amerykański handel detaliczny. Stowarzyszenie NACS, zrzeszające przedstawicieli sklepów ogólnospożywczych i branży sprzedaży paliw, podkreśliło, że nowe przepisy zapewniają przedsiębiorcom długo oczekiwane wytyczne dotyczące obsługi płatności gotówkowych.

Piłkarski mundial kobiet wraca do USA! Historyczny turniej w 2031 roku z rekordową liczbą 48 drużyn

FIFA oficjalnie zatwierdziła gospodarzy dwóch kolejnych piłkarskich mistrzostw świata kobiet. Turniej w 2031 roku odbędzie się w Stanach Zjednoczonych, Meksyku, Kostaryce i na Jamajce, a cztery lata później imprezę ugości Wielka Brytania. Oba wydarzenia przejdą do historii - liczba uczestników zostanie zwiększona z 32 do 48 reprezentacji, co zrówna format rozgrywek z mundialem mężczyzn.



2031: Trzeci mundial w USA i wsparcie sąsiadów Główny ciężar organizacji imprezy w 2031 roku wezmą na siebie Stany Zjednoczone, gdzie zaplanowano mecze w aż 14 miastach. Dla czterokrotnych mistrzyń świata będzie to trzeci turniej tej rangi przed własną publicznością - wcześniej USA gościły najlepsze piłkarki globu w 1999 i 2003 roku. Łącznie rozgrywki obejmą 20 miast w czterech krajach:

14 w Stanach Zjednoczonych,

4 w Meksyku,

2 w Ameryce Środkowej i na Karaibach (San José w Kostaryce oraz Kingston na Jamajce).

1966 roku, będzie to pierwsza w historii impreza tej rangi w wydaniu kobiecym.

Decyzja bez konkurencji i plany finansowe Przedstawiciele 211 federacji członkowskich FIFA zatwierdzili obie kandydatury przez aklamację podczas posiedzenia online - przez ostatnie 20 miesięcy były to jedyne zgłoszone oferty. To kolejna tego typu sytuacja po grudniu 2024 roku, gdy bez rywalizacji przyznano organizację męskich mistrzostw w 2030 i 2034 roku.

Ostatnim turniejem kobiet w dotychczasowej formule (32 zespoły) będzie mundial w Brazylii w 2027 roku. FIFA oraz prezes Amerykańskiej Federacji Piłkarskiej Cindy Parlow Cone zapowiadają największe wydarzenie w historii kobiecego sportu, a całość wypracowanych zysków ma zostać ponownie zainwestowana w rozwój tej dyscypliny.

Bayer zapłaci 7,25 mld dolarów. Sąd zatwierdził przełomową ugodę w sprawie Roundupu

Niemiecki koncern Bayer otrzymał zgodę amerykańskiego sądu na wypłatę 7,25 mld dolarów odszkodowań. Porozumienie ma zamknąć blisko dekadę sporów prawnych dotyczących rakotwórczego działania środka chwastobójczego Roundup.



Sędzia Timothy Boyer z sądu stanowego w St. Louis (Missouri) uznał ogłoszoną w lutym ugodę za „uczciwą, rozsądną i adekwatną". Sąd odrzucił tym samym argumenty krytyków, którzy wskazywali na zbyt niskie kwoty wypłat. Sędzia podkreślił, że dalsze przeciąganie procesów zmusiłoby chorych - często w stanie terminalnym - do wieloletniego oczekiwania na pieniądze.

Porozumienie obejmuje niemal wszystkie obecne i przyszłe roszczenia w USA, gdzie przeciwko koncernowi złożono około 65 tys. pozwów (poza ugodą pozostaje zaledwie około 200 spraw w sądach federalnych).

Kluczowy moment dla koncernu

Decyzja sądu zapadła pięć miesięcy po korzystnym dla Bayera wyroku Sądu Najwyższego USA. Sąd uchylił wówczas 1,25 mln dolarów odszkodowania, uznając, że prawo federalne blokuje pozwy oparte na przepisach stanowych o braku ostrzeżeń na etykietach. Orzeczenie to znacząco osłabiło pozycję powodów.

- "Zależy nam na tym, aby osoby poszkodowane otrzymały należne im zadośćuczynienie tak szybko, jak to możliwe" - skomentował reprezentujący poszkodowanych prawnik Christopher Seeger, przyznając, że wyrok Sądu Najwyższego ograniczył im drogę sądową.

Z kolei prezes Bayera Bill Anderson określił zatwierdzenie ugody mianem kluczowego kroku w ograniczaniu ryzyka prawnego spółki. Koncern niezmiennie utrzymuje jednak, że glifosat - główny składnik Roundupu - jest bezpieczny i nie wywołuje nowotworów.

Kosztowne przejęcie Monsanto

Problemy prawne i wizerunkowe Bayera ciągną się od 2018 roku, kiedy to niemiecki gigant przejął producenta Roundupu, firmę Monsanto, za 63 mld dolarów. Od tamtej pory wartość akcji spółki spadła o 46 proc. Najnowsze porozumienie to już druga próba zamknięcia sprawy - w 2020 roku Bayer zawarł ugodę opiewającą na 10,9 mld dolarów, jednak sąd zablokował wówczas mechanizm finansowania przyszłych roszczeń.

(AP/Deon)

Z życia Polonii

Czy ten pociąg dojedzie do Betlejem?

Po smutnym doświadczeniu wigilii teatralnej w nieistniejącej już restauracji Bałtyk wydawało mi się, że nasze świąteczne przedstawienia odejdą do historii. Nie zdarzy się już magia staropolskiego dworku, w którym podczas spektaklu można było spotkać szlachcica, bajecznie wystrojone damy, roześmiane krakowianki czy anioły, z którymi można było omówić marzenia do spełnienia. Nie zdarzają się już bogato zastawione stoły, tętniące zapachami wigilijnych potraw przywołanych z dzieciństwa, które dodawały radosnych wrażeń i podtrzymywały w pewności, że dobro zawsze będzie z nami. To są już tylko nasze piękne wspomnienia.

Jednak po powrocie aktorów z tegorocznych długich wakacji usłyszałam, że zanim nastąpi następna teatralna niespodzianka, wszyscy pragną programu świątecznego. „Teatralne święta obchodziliśmy zawsze.", „Pamiętacie - nawet w pandemii!"

Niełatwo jest dzisiaj stworzyć niebanalny spektakl świąteczny. Można zasłuchiwać się w klasyce kolęd, które znamy na pamięć, ale wszyscy traktujemy je nieco staroświecko. Już dawno nasza buta nauczyła nas wykorzystywać symbole wyłącznie jako dekoracje. Już dawno przestaliśmy słuchać autorytetów, nie mówiąc już o samodzielnym myśleniu czy kulturalnej dyskusji. Niech myślą za nas inni - tak jest przecież znacznie wygodniej. Zrobi się szybkie „copy and paste" i wyśle jako swoje. Szkoda czasu, życie ucieka!

I wtedy przyszedł mi na myśl pociąg. Pociąg jako symbol przemijającego życia. A jeśli ten pociąg miałby jechać do Betlejem? Betlejem, które miało być symbolem pokoju, a w rzeczywistości jest miejscem geopolitycznego konfliktu pomiędzy wierzącymi ludźmi. Wierzącymi? A cóż, jeśli pociąg nie zdoła dowieźć nas do celu? Czy w odbiciach twarzy w szarych szybach wagonu jesteśmy w stanie dostrzec realnego człowieka? Czy ten jedyny, wyznaczony czas Wigilii przepadnie bezpowrotnie tylko z powodu opóźnienia pociągu? Czy święta trzeba już odłożyć na półkę „reliktów przeszłości", bo zabrakło odpowiednich warunków?



Niestety, w tym pędzącym składzie coraz bardziej gubimy się w opisywaniu własnej rzeczywistości, dając się zamknąć w ciasnych przedziałach sztucznych podziałów. Czy w tej życiowej podróży nie chodzi przypadkiem o coś zupełnie innego? Może nie liczy się ilość bagażu i prędkość, z jaką pędzimy, ale to, by na tej ziemskiej stacji mieć obok siebie kogoś, kto uściśnie naszą dłoń i powie - „Dobrze, że jesteś".

Oto pytanie w naszym spektaklu świątecznym.
Odpowiedzią będą pieśni oraz Wasza obecność.
Serdecznie zapraszamy!

Dora Kościuk-Borkowski
Teatr Wyobraźni Novum



Gdy historia wychodzi z ekranu. Niezwykły wieczór z filmem „Lalka" i Teatrem Wyobraźni Novum



KOMENTARZ DO ZDJĘCIA:

Są takie wieczory, kiedy magia kina przenosi się poza ekran, a historia ożywa na wyciągnięcie ręki. Patrząc na to zdjęcie, czujemy, że nasza Polonia w Connecticut może mówić o podwójnym szczęściu.

Po pierwsze dlatego, że w piątek, 16 listopada, w kinie Picture Show w Berlinie dane nam było wspólnie obcować na dużym ekranie z dziełem tak ważnym dla naszej tożsamości jak „Lalka".

Po drugie - dlatego, że nie brakuje wśród nas ludzi, którzy polską kulturę noszą w sercu i potrafią nadać jej niezwykłą oprawę. Wśród tłumu widzów pojawiły się bowiem postacie przeniesione żywcem z tamtej epoki - piątka artystów z Teatru Wyobraźni Novum! Ich przybycie w strojach z epoki pozytywizmu było czymś więcej niż tylko pięknym akcentem - to głęboki ukłon w stronę historii, tradycji i dowód na to, jak wielkim świętem stało się dla nich to spotkanie z klasyką. Zaskoczenie i zachwyt na twarzach obsługi kina oraz amerykańskich i polskich gości były po prostu bezcenne!

Kto wie, może ten niepowtarzalny klimat minionych czasów oraz wciąż aktualne, ważne tematy z powieści Prusa zainspirują artystów do stworzenia kolejnego poruszającego spektaklu? Z wdzięcznością czekamy na ciąg dalszy tej pięknej historii.

A już zupełnie na marginesie, z lekką nieśmiałością i bez chęci wystawiania sobie laurki, chcemy dodać, że to nam - ekipie Polskiego Expressu - przypadły w udziale zaszczyt, ale i niemałe wyzwanie, by sprowadzić te projekcje do Connecticut. Za kulisami kryły się miesiące starań i zawiła logistyka, której na co dzień nie było widać. Bo tutaj, z dala od ojczyzny, kultura prosto znad Wisły nie dociera sama z siebie - trzeba dla niej wydeptać ścieżkę, otworzyć drzwi i stworzyć przestrzeń.

Gdy jednak po seansie w kinowym foyer rozbrzmiały żywe, głośne dyskusje w ojczystym języku, gdy popłynęły Państwa ciepłe słowa, a na twarzach pojawiły się szczere wzruszenia, i gdy dołączył do tego ten gest naszych artystów - poczuliśmy, że cały ten wysiłek miał sens.

Nagrodą jest dla nas świadomość, że po raz kolejny udało się zbudować most ponad oceanem i podarować nam wszystkim chwilę, w której zniknęły tysiące kilometrów, a Polska – jak mawiał klasyk - *była bliżej niż blisko.*

(BK)

Dzieje się w Connecticut …

Zdrowy indyk na Święto Dziękczynienia? W Karabin Farms liczy się natura

Wielu mieszkańców przed Świętem Dziękczynienia stawia na jakość i zdrowie, wybierając świeże, lokalne mięso zamiast tańszych zamienników z supermarketów. Prawdziwe oblężenie przeżywa farma Karabin Farms w Southington, gdzie króluje drób karmiony wyłącznie zbożem - całkowicie naturalny, wolny od antybiotyków, hormonów i jakichkolwiek sztucznych nastrzykiwań.



Choć zainteresowanie zdrowymi indykami (w cenie 5,25 dolara za funt) jest ogromne, spóźnialscy wciąż mają szansę na udane zakupy. Gospodarstwo przy 894 Andrews St otwarte jest codziennie w godzinach 9:00 AM - 5:00 PM, a na miejscu - oprócz samego mięsa - można jeszcze złapać świeże, świąteczne dodatki na ostatnią chwilę (warto wcześniej zadzwonić pod numer 860-620-0194, by upewnić się co do dostępności).

Warto też zapamiętać tę lekcję na przyszłość. Najbardziej przezorni klienci swoje zamówienia składali już w maju, by mieć stuprocentową gwarancję zdobycia naturalnego ptaka.

Zanim jednak zaplanujemy kolejne Święto Dziękczynienia, wizytę na farmie można wykorzystać podwójnie - od 21 listopada trwa tam już bowiem sprzedaż świeżych choinek, dzięki czemu za jednym zamachem można przygotować się nie tylko do czwartkowej uczty, ale i zaprosić do domu klimat Bożego Narodzenia prosto z lokalnej plantacji.

Kiedy wyjechać, by nie utknąć w korkach?

Blisko 73 miliony Amerykanów wsiądzie za kierownicę na Święto Dziękczynienia. Kierowcy w Connecticut muszą przygotować się nie tylko na ogromne zatory, ale i na rachunki przy dystrybutorze znacznie wyższe niż przed rokiem. Eksperci wskazują dokładne godziny, w których najlepiej wyruszyć w podróż, by ominąć największy szczyt.

Z prognoz Amerykańskiego Stowarzyszenia Samochodowego (AAA) wynika, że w okresie świątecznym - trwającym od wtorku 24 listopada do poniedziałku 30 listopada - w podróż na odległość co najmniej 50 mil (ok. 80 km) od domu wybierze się 81,5 miliona Amerykanów. Zdecydowana większość, bo aż 72,9 miliona osób (blisko 90 proc. wszystkich podróżnych), postawi na własny samochód. Choć ogólna liczba wyjeżdżających jest minimalnie niższa niż przed rokiem, na drogach różnica ta będzie praktycznie niezauważalna.

Drożej na stacjach niż rok temu

Koszty podróży odczują szczególnie mieszkańcy stanu Connecticut. W niedzielę 22 listopada średnia cena galonu zwykłej benzyny wyniosła tam około 3,91 dolara. To wprawdzie mniej niż tydzień (4,02 dol.) i miesiąc temu (4,33 dol.), ale kierowcy wciąż płacą aż o 81 centów więcej za galon niż o tej samej porze w ubiegłym roku (wówczas średnia wynosiła 3,10 dol.). AAA przypomina, że stawki zmieniają się codziennie i warto śledzić je na bieżąco w stanowym monitorze cen paliw.

Kiedy jechać, a kiedy zostać w domu? Złota zasada poranków

Według firmy analitycznej INRIX najgorsza sytuacja na drogach zapanuje w rejonach wielkich metropolii - m.in. w pobliskim Nowym Jorku i Bostonie, a także w Waszyngtonie i Los Angeles - gdzie natężenie ruchu w godzinach szczytu może być ponad dwukrotnie wyższe niż zwykle.

Główna rada ekspertów jest prosta: wyjeżdżać rano. Największe korki wyjazdowe spodziewane są we wtorek i środę, natomiast fala powrotów sparaliżuje trasy w niedzielę i poniedziałek.

Oto szczegółowy rozkład jazdy na cały świąteczny tydzień przygotowany przez AAA i INRIX:

- **Wtorek (24 listopada) i Poniedziałek (30 listopada)**: Najlepiej wyruszyć w trasę przed 1:00 p.m. W tych dniach największe zatory utworzą się po południu - we wtorek między 2:00 a 8:00 p.m., a w poniedziałek między 2:00 a 7:00 p.m.
- **Środa (25 listopada) i Piątek (27 listopada):** Kluczowe jest opuszczenie domu przed południem (12:00 p.m.). W środę korek na trasach utrzyma się od 12:00 do 7:00 p.m., a w piątek od 1:00 do 7:00 p.m.
- **Weekend – Sobota (28 listopada) i Niedziela (29 listopada):** Tutaj trzeba wstać najwcześniej i wyjechać przed 11:00 a.m. Po południu ruch gwałtownie wzrośnie - w sobotę potrwa od 12:00 aż do 9:00 p.m., a w niedzielę od 12:00 do 8:00 p.m.

Czwartek (26 listopada - Święto Dziękczynienia): To jedyny dzień w całym zestawieniu, w którym nie trzeba patrzeć na zegarek - eksperci przewidują na trasach minimalny ruch.

Niezależnie od tego, czy kierowców z Connecticut czeka krótki przejazd w obrębie stanu, czy kilkusetmilowa wyprawa do rodziny, wcześniejsze zaplanowanie trasy, sprawdzenie cen na stacjach i poranny wyjazd to jedyny sposób na zaoszczędzenie czasu, paliwa i nerwów.

Puste ławki w New Britain. Uczniów czeka zmiana nauczycieli w środku roku szkolnego?

Spadająca liczba dzieci zmusza władze szkolne w New Britain do trudnych decyzji. Okręg rozważa łączenie najmłodszych klas w czterech podstawówkach już w najbliższych tygodniach. Powód? Drastyczny niż demograficzny i presja finansowa.

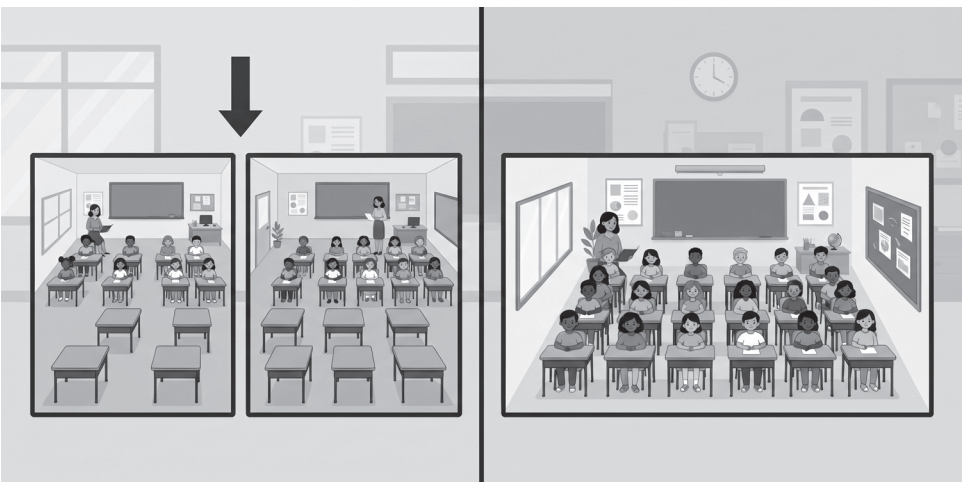

W ciągu ostatnich czterech lat z ław szkolnych w New Britain zniknęło około 500 uczniów. Problem najbardziej widoczny jest w najmłodszych rocznikach - w niektórych klasach uczy się dziś zaledwie po 11 dzieci. W połączeniu z planowanym odejściem na emeryturę czterech nauczycieli, skłoniło to władze okręgu New Britain Public Schools do rozważenia połączenia wybranych oddziałów jeszcze przed końcem obecnego roku szkolnego.

Zmiany mogą objąć cztery placówki: Holmes, Gaffney, Smith oraz Chamberlain. W każdej z nich zniknęłaby jedna klasa, a dzieci trafiłyby do sąsiednich oddziałów pod opiekę nowego wychowawcy.

„To najrozsądniejsze rozwiązanie"

Kurator okręgu Tony Gasper przyznaje, że reorganizacja w trakcie trwania nauki to ostateczność, ale wymaga jej obecna sytuacja budżetowa i demograficzna.

- Nigdy nie chcemy robić tego w środku roku, ale mamy też obowiązek podjąć takie działania, gdy jest to konieczne - tłumaczy Gasper.

Władze uspokajają jednak rodziców:

- Uczniowie nie zmienią szkoły - przeniesienia odbędą się wyłącznie wewnątrz obecnych budynków.
- Klasy nie będą przepełnione - po połączeniu oddziałów w salach zasiądzie maksymalnie 22 uczniów.
- Łagodne wdrożenie - dzieci będą miały okazję poznać nowych nauczycieli, zanim dojdzie do oficjalnych zmian (co nastąpi w ciągu najbliższych 8- 12 tygodni).
- Brak zwolnień - żaden z obecnych pedagogów nie straci pracy; część z nich uzupełni braki kadrowe w innych szkołach okręgu.

Problem całego stanu

Sytuacja w New Britain to tylko wierzchołek góry lodowej. W całym stanie Connecticut liczba uczniów spadła niedawno poniżej pół miliona - po raz pierwszy od co najmniej dwóch dekad. Już wcześniej władze New Britain podjęły decyzję o stopniowym wygaszaniu placówki Northend Elementary School, do której uczęszcza obecnie mniej niż 150 dzieci.

Eksperci ze Stowarzyszenia Rad Edukacji stanu Connecticut (CABE) wskazują, że za pustoszejącymi szkołami stoi nie tylko niski przyrost naturalny, ale także strach części rodzin imigranckich przed zaostrzonymi kontrolami federalnymi, przez co rodzice obawiają się wysyłać dzieci na lekcje.

Paradoksalnie, mniejsza liczba uczniów nie oznacza dla samorządów łatwych oszczędności. Władze oświatowe muszą mierzyć się z kosztami utrzymania przestarzałych budynków oraz rosnącymi wydatkami na kształcenie specjalne, na które zapotrzebowanie - wbrew demografii - stale rośnie.

PE (źródło: NBCnews)



O Thanksgiving prawie wszystko

Thanksgiving jest najbardziej rodzinnym świętem w Stanach Zjednoczonych. Ze względu na bogatą świecką otoczkę, obchodzą je nie tylko chrześcijanie, ale i wyznawcy innych religii, nie mówiąc już o ludziach niewierzących. Jest ono dniem wolnym od pracy, zaś oficjalną rangę nadał mu prezydent Lincoln po zwycięstwie Unii nad Konfederacją. Chodziło tu również o zagojenie się ran, wywołanych przez wojnę domową. Ten sam cel przyświecał zresztą Memorial Day, poświęconemu tym, którzy oddali życie za sprawę Północy lub Południa.



Choć sam akt dziękczynienia jest znany wszystkim ludom i narodom, to listopadowe święto jest bardzo mocno zakorzenione w amerykańskiej historii. Oficjalne dzieje wcale nie rozpoczynają się od Kolumba, tylko od momentu pojawienia się tutaj pielgrzymów (Pilgrims) na statku “Mayflower”. Garstka odszczepieńców od kościoła anglikańskiego, która przybrała miano purytanów, wyruszyła za ocean w poszukiwaniu chleba i wolności sumienia. Przybili oni do wybrzeży 21 grudnia 1620 roku, w okolicach dzisiejszego Provincetown. Pierwsi osadnicy byli zupełnie nieprzygotowani do życia w głuszy, a w dodatku natrafili na wyjątkowo srogą zimę, toteż spóźnionej wiosny doczekało zaledwie 55 osób ze 102 kolonistów. Przetrwanie osady, której nadano nazwę Plymouth Colony, było tylko i wyłączną zasługą miejscowych Indian, wywodzących się z plemienia Wampanoag.

Pielgrzymi pobierali u nich lekcje jak karczować drzewa i przygotowywać ziemię pod uprawę, zastawiać sidła, łowić ryby, rozpoznawać rośliny jadalne itp. Szczególnie pomocny okazał się młody wojownik o imieniu Squanto. Obfite zbiory w następnym roku składały się z żyta, jęczmienia, grochu i kukurydzy. Nic więc dziwnego, że urządzono pierwsze Święto Dziękczynienia w Nowym Świecie, na które zaproszono tubylców pod wodzą Massayota. Dumni czerwonoskórzy nie przybyli bynajmniej z pustymi rękami, przynosząc w darze jelenia i sarny, a także mnóstwo ryb i ostryg. Przy stołach, a raczej przy ogniskach raczono się również pieczonymi indykami i dzikim ptactwem, upolowanym przez gospodarzy, opiekanymi bulwami, prażoną kukurydzą i zbożowymi plackami. Na deser były jagody i żurawiny, a także frumenty, angielski rodzaj kutii. Ze względu na wybraną porę roku, czyli jesień i obchody, trwające przez trzy dni, było to klasyczne święto urodzajów, które zna każda kultura pod słońcem.

Spożywane dzisiaj potrawy wywodzą się jednak ze znacznie późniejszych czasów. Złożył się na to zasadniczy powód. Skąpe informacje na ten temat przekazali w swoich pamiętnikach dwaj purytanie z Plymouth, o wyjątkowo surowych obyczajach, po których – także z racji ich płci – trudno się spodziewać dokładnej relacji z biesiady. Należał do nich Edward Winslow i późniejszy gubernator, William Bradford. Obaj wymienili mięsiwo z jelenia, upolowanego przez Indian, dzikie kaczki, gęsi i indyki, a także dwa rodzaje ryb. Do najbardziej niezwykłych potraw należał łabędź (sic!), ...który pojawiał się na królewskich stołach - w tym kukurydza, kasza jęczmienna, owsiane podpłomyki, groch i leśne owoce. Jak je podawano, nie wiadomo. Podany wyżej opis uczty opiera się więc na ustnych przekazach oraz kulinarnej tradycji, która panowała w XVII-wiecznych osadach.

Pora na tytułowego bohatera tej opowieści, który jest zarazem dziękczynną ofiarą. Smakowicie utuczone okazy najpierw zaindyczą jeśli tak się można wyrazić - wszystkie supermarkety, delikatesy i inne sklepy z żywnością, aby po upieczeniu wylądować na milionach talerzy. Osobom o miękkim sercu powiem, iż dzikie indyki mnożą się na potęgę, a można je nawet spotkać w okolicy metropolii. Nieśmiałe próby przekupienia całego gatunku wskazują jednak na pewne wyrzuty sumienia.

Co roku o tej porze dorodny i biały jak śnieg ptak pojawia się w Białym Domu jako rzecznik indyczych praw i interesów. Niestety, jak wiadomo, indyki i dzieci głosu nie mają, toteż zamiast go pilnie wysłuchać, prezydent łaskawie darowuje mu życie, które spędza na specjalnej farmie wśród ułaskawionych współtowarzyszy. Innym ludzkim gestem jest bardzo krótki sezon łowiecki. Ufne, niezbyt mądre i niekoniecznie śmigłe w nogach ptaki, które uratowały od śmierci głodowej niejednego pioniera,



poszły wreszcie po rozum do głowy. Stały się one przebiegłe i płochliwe, nie dając się łatwo upolować.

Indycze zasługi docenił tylko jeden z Ojców Założycieli niepodległej republiki. Mamy tu na myśli Benjamina Franklina. Wielki mąż stanu uważał, że indyk powinien zdobić godło narodowe zamiast orła. Niestety, nieumiejący fruwać kandydat był zbyt mocny w gębie i zgubiło go gulgotanie. Kompromitujące odgłosy mogły narazić na śmiech obywateli nowo powstałej federacji. Fatalna skłonność do pretensjonalnego nabzdyczania się z byle powodu też nie pozostała bez wpływu na jego odrzucenie. A poza tym jakaż nacja może sobie pozwolić na to, aby tak ważny symbol kojarzył się z innym krajem? W indyku zdumiewa nas przecież najbardziej zarówno spolszczona, jak i amerykańska nazwa, czyli turkey.

Wypada w tym miejscu zapytać, skąd się wzięły te przedziwne związki z Turcją, a w naszym przypadku - z Indiami. Wskazują one bowiem na to, że zarówno mowa swojska, jak i cudzoziemska lubi „chodzić” własnymi drogami, a także zdradza tendencję do uproszczeń.

Otóż znacznie mniejszy ptak, należący do gatunku guinea fowl, był hodowany w Anglii jako turkey na długo przed odkryciem Ameryki. Pochodzący z Bliskiego Wschodu i Indii, został on sprowadzony przez brytyjskich kupców z Turcji. Ujrzawszy ptaka o podobnym wyglądzie na drugim kontynencie, pionierzy obdarzyli go tym samym mianem, nie zważając na to, że był on dwa razy większy i miał szyję całkowicie ogołoconą z piór. Z kolei Francuzi i Hiszpanie, którzy również znaleźli się w posiadaniu smacznych okazów z tej samej rodziny, przypisali im hinduski rodowód. Odzwierciedlała to zarówno nazwa cocq d’Indie, która z czasem przekształciła się w dinde, jak i gallo de India. Słowianie poszli więc za galickim przykładem.

A pod względem traktowania tych ptaków wcale nie jesteśmy lepsi od Amerykanów. Któż bowiem, jak nie my, wymyślił okrutne porzekadło o indyku, który marzył o niedzieli, a w sobotę mu łeb ucięli? Może dlatego, że nie przepadaliśmy niegdyś w kraju za tym ptactwem. Dziś kupuje się go najczęściej w filetach.

Po wynalezieniu specjalnych nożyc mężczyźni odetchnęli z wielką ulgą, pozostawiając dzielenie indyka w kuchni swoim małżonkom, siostrom, szwagierkom itp. Podaje się go na stół w porcjach, pięknie ułożonych na półmisku, gdzie białe mięso z piersi przeplata się z ciemnym. Rzadko który pan domu potrafi zręcznie pokroić indyka na oczach rodziny i zaproszonych gości, toteż great carving skill, jak nazywano ową umiejętność, odchodzi już bezpowrotnie w przeszłość. W czasach współczesnych jedynie Ronald Reagan, prawdziwy dżentelmen z Południa, opanował tę sztukę do perfekcji. Żaden z następców w Białym Domu nie ośmielił się pójść w jego ślady.

Sympatyczne święto ma wiele do zawdzięczenia naczelnej redaktorce Ladies Magazine. Sarah Hall prowadziła uporczywą krucjatę na rzecz zalegalizowania Thanksgiving, zasypując szesnastego z rzędu prezydenta petycjami w tej sprawie. Odniosły one wreszcie skutek, tym bardziej iż wśród sygnatariuszy znaleźli się wybitni obywatele. Lincolnowi nie pozostało nic innego, jak wydać odpowiednią proklamację.

Ponieważ źródła nie wyjaśniają, dlaczego obchodzi się Thanksgiving Day u progu zimy, pozostają więc spekulacje. Na południu Stanów Zjednoczonych zbiera się plony dwa razy w roku, a drugie żniwa są dosyć późne. Ponadto żyjące na swobodzie indyki, szczególnie cenione przez smakoszy, dopiero jesienią nabierają smaku. Tak więc Święto Dziękczynienia jak żadne inne przypomina nam o czasach, gdy człowiek był bliższy naturze, a pory roku wyznaczały rytm życia.

(DZ)



W porze dziękczynienia

Nie wszystko gaśnie, gdy słabnie ciało - wigilijne światełko pani Zosi

Ponad dwadzieścia lat pisania dla „Polskiego Expressu" - jeszcze chwila i stuknie ćwierćwiecze. To czas, w którym kolejne jesienie układały się w rytm pracy, rozmów i uważnego wsłuchiwania się w tutejsze życie. Kiedyś, jeszcze w Polsce, amerykańskie Święto Dziękczynienia jawiło się jako odległa opowieść z ekranu. Dziś, gdy stało się częścią naszego wspólnego kalendarza, listopad przynosi ten łagodny przystanek w biegu - chwilę zadumy splecionej z ciepłem, śmiechem i radością wspólnych spotkań, w której rodzi się najczulsze pytanie: komu dziś należy się serdeczne „dziękuję"?

Ta praca zawsze stawiała mnie blisko ludzi, którzy nadawali sens i barwę naszej polonijnej codzienności - nie tylko w New Britain. Tych, którzy siali dobro, tworzyli wspólnotę i zostawiali po sobie ślad ważny dla nas wszystkich. Gdybym jednak zaczęła wyliczać imiona i nazwiska, ta opowieść byłaby zbyt długa. Lepiej więc nie otwierać tej księgi, by przez przypadek nie zgubić nikogo, kto na wdzięczność zasłużył.

A jednak jedno nazwisko pulsuje dziś w moich myślach wyraźniej niż inne. Wracam pamięcią do pracy społecznej pani **Zofii Pawlak** - osoby, z którą tak często krzyżowały się moje dziennikarskie drogi przy okazji wydarzeń dla naszej społeczności ważnych, budujących i scalających. Wiele było tych inicjatyw i chwil, w których obie czułyśmy, że tworzymy coś większego niż tylko kalendarz imprez.

Dlaczego właśnie ona? Bo jeszcze kilkanaście dni temu z ogromnym wzruszeniem przecierałam oczy ze zdumienia. Pani Zofia - licząca sobie 86 lat (wiem, że wieku kobiety się nie zdradza, ale w tym przypadku to już nie sekret, lecz najpiękniejszy przywilej) - doświadczona chorobą, mieszkająca dziś w domu opieki, nagle, po latach ciszy, znów podrywa się do lotu. Wszystko po to, by raz jeszcze ofiarować ludziom kawałek serca i zorganizować polonijną wigilię. Przez lata podarowała Polonii sześć takich magicznych wieczorów. Teraz, wbrew słabościom ciała, marzy o tym, by zapalić światło siódmej.

U źródeł tych spotkań leżała myśl najprostsza i najczulsza - by w wigilijny wieczór nikt nie został sam, by przy jednym stole znaleźli miejsce starsi, samotni i ci, którym w życiu jest po prostu ciężej. Z czasem jednak dobro zaczęło zataczać coraz szersze kręgi. Do stołu dosiadali kolejni goście, aż inicjatywa przerodziła się w ciepłe, rodzinne święto otwarte dla całej Polonii. Ten fundament pozostaje niezmienny: chodzi o to, by w tym wyjątkowym czasie podzielić się z drugim człowiekiem tym, co mamy najlepszego. Dlatego i w tym roku drzwi pozostają otwarte dla każdego. A jeśli dla kogoś koszt biletu miałby okazać się przeszkodą nie do przejścia, nie stanie on na drodze do wspólnego świętowania - wystarczy wcześniej odezwać się do pani Zofii, by zasiąść przy wigilijnym stole bezpłatnie, jako mile widziany gość.

Gdy pytamy, skąd w niej tyle siły, odpowiedź brzmi zaskakująco prosto i głęboko zarazem. Niedawno, łącząc się telefonicznie z Andrzejem Gromadzkim podczas audycji Radia Polski Express, pani Zofia opowiedziała o swoim wielkim marzeniu. W jej słowach słychać było cichą, poruszającą tęsknotę za twarzami, które od czasu zamieszkania w placówce opieki widuje znacznie rzadziej, niż by pragnęła. Przyznała szczerze, że jeśli uda się doprowadzić wigilię do skutku - bo przecież wszystko zależy od tego, z jakim odzewem i otwartością spotka się wśród ludzi - będzie ona dla niej osobiście upragnionym powrotem do bliskich i dawnych znajomych, za którymi tak bardzo tęskni. Te wcześniejsze wciąż tlą się w jej pamięci jak bezcenny skarb - pełne ciepłego światła obrazy, do których wraca z najczulszym wzruszeniem.

Skoro mowa o najczulszym wzruszeniu - gdy tylko dotarła do mnie wiadomość o tym wigilijnym zrywie, odruchowo sięgnęłam do archiwum. Wróciłam do dawnej rozmowy z panią Zofią, w której brzmiał ten sam niegasnący duch, jaki dziś znów daje o sobie znać.

POCZĄTEK CYTATU

Z Zofią Pawlak o tym, że... jesień życia nie musi być smutna i szara…

Ilekroć w ostatnim czasie uczestniczę w wydarzeniach kulturalnych organizowanych w Klubie gen. Kazimierza Pułaskiego w New Britain, z podziwem obserwuję, jak realizuje ona swój plan, i dochodzę do wniosku, że obcowanie z nią może być dla każdego z nas doskonałą lekcją, która uczy, że jesień życia to nie smutek i przygnębienie, lecz nadzieja. To nie rezygnacja, ale ciągłe działanie.To łączenie ludzi i odnajdywanie siebie wśród nich. Zosia Pawlak nie przestaje więc nas zadziwiać. Niby wiemy, czego się spodziewać, a jednak...Nie ukrywam, że inspiracją do przeprowadzenia poniżej publikowanego wywiadu był wpis, który kiedyś znalazłam na osi czasu portalu społecznościowego Facebook:



Na później odkładam mojego serca leczenie...
Klub Pułaskiego wymaga odnowy,
I to jest najbliższe moje marzenie.
Wszystkich bardzo lubię, czekam więc na was - już nie w szpitalu, ale w klubie...
Do zobaczenia,Zosia (Pawlak – przyp. red.)

Zanim jednak rozpocznę rozmowę z panią Zosią (nie Sophy, nie Sophie, ale Zosią po mickiewiczowsku, po soplicowsku...) wspomnę, że natychmiast po ukazaniu się w internecie tego tekstu, posypały się pod nim ciepłe, pełne życzliwości życzenia, sugestie i prośby (w dużej mierze od młodych ludzi!), które sprowadzić można do złotej myśli Wojciecha Cejrowskiego: „Trudno działać w chorobie. Dbajmy więc o zdrowie".
(...)

- Mówi się, że do klubu sprowadziła Panią miłość. Czy to prawda?

Zofia Pawlak: – Tak, miłość (śmiech). Miłość po pięćdziesiątce... Mojego męża Janka poznałam w Polsce w 1992 roku. Byłam wówczas pracownikiem Urzędu Kombatantów w Warszawie i współorganizatorką ogólnoświatowego Zjazdu Weteranów, który odbywał się w stolicy i na Jasnej Górze.Janek, 70-letni wdowiec, bohater walczącej Warszawy z okresu II wojny światowej, reprezentował wtedy oddział Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej z New Britain, czyli Placówkę Haller Post. Po tym pierwszym spotkaniu... były następne. Miłe, ciepłe, ale i rodzące w nas wątpliwości: Czy to wypada zakochać się w naszym wieku? Z jednej strony zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że miłość nie wybiera: wieku, pochodzenia ani miejsca. Z drugiej - wielu naszych znajomych mówiło z dezaprobatą, że „to po prostu nie wypada". Wychodząc jednak z założenia, że stwierdzenie, iż tylko młodzi kochają, jest tak samo głupie jak to, że tylko starzy umierają - postanowiliśmy się pobrać. Ślub wzięliśmy w Polsce i tam też postanowiliśmy razem zamieszkać. Tamten okres wspominam z wyjątkową czułością. A potem nastał miły czas podróżowania za ocean, bo serce ojca tęskniło do dzieci, do wnuków... Podczas jednego z dłuższych pobytów w New Britain, kiedy przybyliśmy tu, aby dzielić z Lucjanem (syn Jana - przyp. red.) radość jego wyboru na burmistrza miasta, mąż poważnie zachorował i podjęliśmy decyzję o pozostaniu tutaj na dłużej (trzeba było natychmiast podjąć leczenie).Życie często prowadziło mnie wówczas do Pulaski Democratic Club. Tam odbywały się ważne spotkania, polonijne imprezy, którym przewodził właśnie Lucjan. I Janek, i ja - byliśmy z niego dumni. Wtedy też zrozumiałam, że takie miejsca trzeba szanować. Bo budowali je, z niezwykłą determinacją i siłą własnych rąk, emigracyjni pionierzy tego terenu. Zdałam sobie także sprawę z tego, że potrzebujemy takich spotkań, takich rozrywek. Dzięki nim lepiej się poznajemy, a także stajemy się sobie bliscy.

ciąg dalszy na stronie 11







ciąg dalszy ze strony 10

Nie mylą się więc ci, którzy mówią, że do klubu sprowadziła mnie miłość. Najpierw miłość do męża, który, niestety, wkrótce odszedł do wieczności... Miłość do jego rodziny, która stała się moją rodziną, a potem miłość do Polski i do Polonii.

- Od tamtych chwil minęło wiele lat... Później nastały, niestety, inne, dziwne czasy dla klubu. Było coraz trudniej... Aż do chwili, gdy ostro wzięła pani sprawy w swoje ręce.

– To nie były tylko moje ręce! Kiedy postanowiliśmy odświeżyć wizerunek tej placówki i wskrzesić w niej życie, bo uznaliśmy, że nie wszystko można zrzucić na karb kryzysu ekonomicznego, odpowiadano nam ze zdziwieniem lub wymownymi grymasami twarzy. Nie braliśmy jednak sobie do serca zatroskanych pytań w stylu: „Po co wam to?", czy też asekuracyjnych podpowiedzi: „Nie ryzykujcie!".Zaryzykowaliśmy... (chwila zadumy). Ja i wielu życzliwych klubowi ludzi. Chciałabym ich wszystkich wymienić z imienia i nazwiska, ale obawiam się, że pod wpływem emocji, które teraz odczuwam, mogłabym kogoś przypadkiem pominąć. Ale zrobię to! Uczynię to w najbliższym czasie, bo są warci tego, aby publicznie im podziękować. Za wiarę, wsparcie, lojalność, oddanie, przyjaźń... Dziś, choć w dalszym ciągu borykamy się z wieloma problemami w klubie, to stał się on znów miejscem spotkań z naszą rodzimą sztuką i literaturą. Lokum znajdują u nas zwolennicy tzw. „rodaków rozmów", którzy głoszą prelekcje i zapraszają do wyważonych dyskusji na tematy historyczne, narodowe, prorodzinne, społeczne, zdrowotne, kulinarne itp. Udało nam się, podkreślam NAM, nie mnie, przeprowadzić niezbędne remonty. Odnowione zostały wnętrza. Staramy się dbać o dekoracje. Przybywający do klubu mówią, że jest przyjemnie. Z tego powodu jestem szczęśliwa...

- Nie ukrywam, że jestem pod ogromnym wrażeniem Pani relacji z młodszą Polonią, która pomaga w organizacji życia klubu, pilotuje jego aktywność na Facebooku. Jak udało się Pani to osiągnąć?

– Z zawodu jestem socjologiem kultury, który często zadaje sobie pytanie: Jestem starsza, ale czy mądrzejsza? Uważam, że winę za stawiane barier międzypokoleniowych ponoszą dość często ci wcześniej urodzeni, skupieni na sobie i mało zainteresowani światem zewnętrznym. A przecież tak pożyteczne cudo techniki jak internet można opanować, posiłkując się wiedzą młodszych. Ich muzykę - zamiast z góry potępiać - można poznać. Na początku jest ciężko, ale to bardzo interesujące doświadczenie. W zamian młodzi ludzie chętniej słuchają muzyki, którą my lubimy. Ich wewnętrzna ciekawość jest przecież nieograniczona. Ileż niecodziennych refleksji i trafnych puent usłyszałam od muzyków czy recytatorów ukochanej przeze mnie poezji, którzy występują w klubie. Obcowanie z nimi to dla mnie prawdziwa przygoda intelektualna. Pracujemy razem, ale i śmiejemy się, żartujemy. Nie staram się opowiadać im o swoich chorobach i problemach, bo narzekanie na wszystko wokół jest trudne do zaakceptowania i odbiera siły każdemu słuchaczowi. To zamykanie drzwi do siebie samych, to sygnał dla młodych, że starość jest jedynie cierpieniem i nie ma w niej nic atrakcyjnego. Zresztą narzekanie nie jest jedynie domeną starszych. Może podział niekoniecznie biegnie na linii: młodsi - starsi, tylko na linii: optymiści - pesymiści?

- Ponieważ hasło naszego spotkania brzmi: „Jesień życia nie musi być smutna i szara...", kończąc rozmowę z ciekawą świata optymistką - zapytam: Czym dla Pani jest jesień?

– Jesień jest opowieścią o nas. Jesienne słońce jest najpiękniejsze, bo jest darowane od Boga. Ono nie opala, nie wpędza człowieka w euforię. Można się nim poniekąd cieszyć. Łagodnie i czule.

KONIEC CYTATU











Po lekturze tej archiwalnej rozmowy wraca listopadowe pytanie - i w sercu zostaje jedno, najprostsze i najprawdziwsze „dziękuję". Dziękuję pani Zofii za każdy gest dobroci, za każdą nić, którą potrafiła tkać i łączyć ludzi.

Dziś to my możemy odpowiedzieć na jej ciche wołanie i sprawić, by światło siódmej wigilii nie zgasło w jej marzeniach, lecz rozbłysło naprawdę.

Niech ten wieczór stanie się wspólnym darem - DLA NIEJ i dla nas samych. Z serca zapraszam na to wyjątkowe spotkanie. Wszelkie informacje o wigilii - jak przystało na wydarzenie tej rangi i wagi - zamieściliśmy na frontowej okładce.

Nie pozwólmy zostać samej osobie, która przez lata czuwała, by nikt nie został sam - właśnie teraz, w tym szczególnym, przedświątecznym oczekiwaniu, zanim na niebie pojawi się pierwsza gwiazdka.

Beata Kaczmarczyk

zdjęcia: archiwum PE



CZY TWOJE OSZCZĘDNOŚCI EMERYTALNE SĄ BEZPIECZNE I DOBRZE ZARZĄDZANE?

CZY JESTEŚ GOTOWY NA EMERYTURĘ?

BEZPŁATNA EDUKACJA I POMOC Z MEDICARE PLANOWANIEM EMERYTALNYM RENTAMI ANNUITY / 401k / IRA

Aleksandra Mróz

licencjonowany specjalista ubezpieczeń
Medicare i na życie w stanach: CT, MA, RI, SC

tel. 860-997-3054

ola_mroz@yahoo.com

185 Silas Deane Hwy. Wethersfield, CT 06109

Euro - American homecare

od 35 lat wnosimy sens i radość w życie
naszych podopiecznych, ich rodzin i opiekunów



Jesteśmy rzetelnym pracodawcą, o czym świadczą takie fakty:

- ✓ stowarzyszenie Activated Insights Formerly HCP każdego roku, **od pięciu lat**, przyznaje nam wyróżnienie w kategorii "NAJLEPSZY PRACODAWCA"

BEST OF HOME CARE EMPLOYER OF CHOICE 2020 · 2021 · 2022 · 2023 · 2024 · 2025

- ✓ doceniły nas - Polish American Foundation of Connecticut, Milestone Award, Town of Berlin
- ✓ zajmujemy 2 miejce na liście - Largest Women - Owned Business in Greater Hartford (By Hartford Business Journal)

NASZYM PRACOWNIKOM OFERUJEMY:
- atrakcyjne wynagrodzenie
- możliwość korzystania z szerokich świadczeń programu WELLNESS:
ubezpieczenia zdrowotnego
ubezpieczenia na życie
ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków
ubezpieczenia na wypadek poważnych chorób
- plan emerytalny 401K dofinansowany przez pracodawcę
- plan "Porównania i podwyżki względem konkurencyjnych płac"
- nagrody dla pracowników miesiąca

POKRYWAMY
60%
miesięcznej składki
UBEZPIECZENIA
ZDROWOTNEGO!

Naszym priorytetem jest troszczyć się o tych, którzy troszczą się o innych

1436 Berlin Turnpike #1a,
Berlin, CT 06037
(860) 829 - 0208

WSZYSTKIE opinie o naszej firmie można sprawdzić na naszym Google Review



SZUKASZ DOMU? POMOGĘ CI GO ZNALEŹĆ!

16 lat doświadczenia. Ponad 1300 sprzedanych nieruchomości. Obsługa w języku polskim.

Kamil Andrukiewicz, Broker/Owner
Tel: 860-402-8517
www.newhausct.com

5 STAR RATING

Connecticut (CT), Massachusetts (MA) i Floryda (FL).

ADWOKAT MONIKA GRADZKI

Twój przewodnik po świecie prawa

THE Gradzki LAW FIRM, LLC



Zakres działalności kancelarii:

- kupno – sprzedaż nieruchomości
- testamenty
- bankructwo
- sprawy o eksmisje lokatorów
- zakładanie spółek i pomoc prawna w ich prowadzeniu
- sprawy spadkowe
- jazda pod wpływem alkoholu



Board Certified Residential Real Estate Specialist, czyli **Certyfikowany Specjalista w Zakresie Prawa Nieruchomości Mieszkalnych.**
Tylko 14 adwokatów w całym stanie
Jedyny specialista w New Britain.
Jedyny mówiący po polsku.

17 Lenox Place, New Britain, CT 06050 | (860) 993 - 1400 | Monika@Gradzkilegal.com

NOWY WŁAŚCICIEL
Daniel Darmoros

Your Independent Living Partner
EURO HOMECARE

Zostań
OPIEKUNKĄ OSÓB STARSZYCH
Stabilna praca, wysokie zarobki i pakiet benefitów



KIM JESTEŚMY?

Opieka, której możesz zaufać.
Wsparcie, na jakie zasługujesz.

W Euro Homecare zapewniamy
pełne empatii i spersonalizowane usługi opieki domowej,
które pomagają seniorom żyć bezpiecznie
i komfortowo we własnym domu.
Nasza agencja została założona w 2005 roku.
Opieramy się na głębokim zrozumieniu pracy opiekuna
oraz zobowiązaniu do traktowania naszych klientów
jak członków rodziny.
Poświęcamy czas, aby poznać styl życia,
osobowość i potrzeby każdego klienta,
co pozwala nam zapewnić jak najlepsze dopasowanie
opiekuna do podopiecznego.

Prawdziwa opieka zaczyna się od zrozumienia potrzeb drugiego człowieka
– jeśli chcesz nieść pomoc, czekamy właśnie na Ciebie

Wymagania:
- pozwolenie na pracę

Oferujemy zarówno pracę godzinową, jak i z zamieszkaniem

Zapewniamy:
- konkurencyjne wynagrodzenie
- plan emerytalny 401K z dopłatą pracodawcy do 4%
- płatne zwolnienie chorobowe
- elastyczny grafik

W przypadku pracy z zakwaterowaniem - prawo jazdy oraz własny samochód NIE SĄ WYMAGANE

Mile widziany, ale niekonieczny - komunikatywny język angielski

KONTAKT
17 Pierce St., Plainville, CT 06062
www.eurohomecare.com

biuro czynne:
pon. – pt.
9.00am – 5.00pm

860.793.9944



Pre-Paid Lease – Fotowoltaika bez ryzyka

Płacisz mniej za prąd
od pierwszego dnia,
korzystasz z ulg, a po 5 latach
instalacja jest w 100% Twoja –
bez ponoszenia kosztów na start!

0 zł na start
i natychmiastowe oszczędności.

Zwrot podatku:
25% (lub 35% w Eniergy Community).

Święty spokój:
Pełna gwarancja na sprzęt (25 lat) i dach (10 lat).

Własność po 5 latach:
Przez pierwsze 5 lat serwis i monitoring masz w cenie.

Warunki: Finansowanie na 25 lat (8,99% APR), wymagany wynik kredytowy min. 660.

Zadzwoń i dowiedz się więcej:
860.818.3162
info@solarimagect.com

MARCIN ZABŁOCKI



Berkshire Hathaway
wspiera Sunshine Kids
- organizację, która pomaga dzieciom
chorym na raka

agent nieruchomości

MARIA (JOLA) TURCZANIK

(860) 573-5326

OFERUJĘ:
- bezpłatne konsultacje
- pomoc w sprzedaży, zakupie lub wynajmie nieruchomości
- pomoc w uzyskaniu pożyczki, zatrudnieniu inspektora lub adwokata
- pełny dostęp do wykazu nieruchomości

Wieloletnie doświadczenie, wiedza, znajomość rynku,
troska o klienta i pełne zaangażow są gwarancją satysfakcji klientów
i przyczyniły się do uzyskania wielu prestiżowych nagród i wyróżnień.

Zapraszam do współpracy